

Rękopisy i listy w sprawach re-  
dakcyjnych prosimy adresować  
Do Redakcji „Kurjera Litewskiego”  
w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i li-  
sty w sprawach prenumeraty pro-  
simy adresować: Do Administracji  
„Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

# KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tyl-  
ko w języku polskim.  
Ogłoszenia przyjmują się w Ad-  
ministracji „Kurjera Litewskie-  
go”, prospekt 8-to Jeroz. Nr. 23.

| WARUNKI PRENUMERATY: |          |             |         |
|----------------------|----------|-------------|---------|
|                      | Rocznica | Półrocznica | Kwartal |
| W WILNIE             | 12.00    | 6.00        | 4.00    |
| PRZESYŁKA POCZTOWA   | 1.00     | 0.50        | 0.30    |
| SAGRANICA            | 1.00     | 0.50        | 0.30    |

Zmiana adresu 20 kop.  
Numer pojedynczy 5 kop.  
Za dostawę do domu 10 kop. miesięczna.  
Prenumerata przyjmowana jest tylko od 1-go każdego miesiąca.  
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.  
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.  
Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium wracają do nas bezpłatnie.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.  
Redakcja i Administracja prospekt 8-to Jeroz. Nr. 23.  
Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa Nr. 66.  
Telefon Nr. 129, telefon drukarni Nr. 685.  
Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziela od 12—1 p. p.  
Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

## CENY OGŁOSZEŃ:

Madeżano na wiersz petitiwy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.  
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petitiwy lub jego miejsce 60 kop.  
Ogłoszenia na 1 str. o pozycz państw na wiersz petitiwy lub jego miejsce 1 rb.  
Reklamy za wiersz petitiwy lub jego miejsce 60 kop.  
Nekrologi za wiersz petitiwy lub jego miejsce na 1 str. 50 k. po tekście 50 k.  
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.  
Ogłoszenia awizyjne za wiersz petitiwy lub jego miejsce 25 kop.  
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop. najmniejsze 40 kop.  
Dlażenie prospektów do „Kurjera” 1 rb. od tysiąca opros. opt. post.

Wszystkim tym, którzy ucałali pamięć mego  
ś. i p.

## Onufrego SWOLKIENIA

1 okazali tyle troskliwości w ostatnich chwilach i potem, a mianowicie: Ducho-  
wiedztwu, p. Buzynskiemu, d-ł Kradziemu, krowym i snajomym — Serde-  
cznie Bog zapłać.

## KAWIARNIA

w ogrodzie po-Bernardyńskim

## ŚNIADANIA I KOLACJE

à la carte.

CENY UNIARKOWANE.

## W Szkole Artystycznej L. RYBAKOWA

Wykłady letnie rysunków i malarstwa.

rozpoczyna się 10 maja i będą trwały do 1-go lipca, codziennie od g. 5 do 7 1/2 wiecz.  
przygotow. do specjalnych zakładów naukowych.  
Opłata za cały kurs 15 rub., za 1 miesiąc 10 rub.  
Zapisywność w kancelarii Szkoły codziennie od g. 4 do 7 wiecz.

## JULJAN JAKUBOWSKI

Młaski ul. Prochoborskiej 20.  
Osuszanie i kaptura i tk. i torfowisk. Zastosowanie torfu. — Kolejki węglotero-  
we. — Nadzór techniczny.

## TEATR POLSKI, w ogrodzie Bernardyńskim.

W Niedzielę 10 (23) maja o godz. 3-iej po poł. PO CENACH ZNIŻONYCH

## „OGNIEM I MIECZEM”

Obraz dramatyczny w 5 odsłonach H. SIERKIEWICZA.

O godz. 8-iej wieczorem po raz ósmy:

## „WARSZAWKA I KRAKUSIK”

rozw. w 5-ciu odsłonach, St. Kiedrzyńskiego i L. Reynola.

Kasa teatralna otwarta od g. 11-iej do 2-iej i od 5-iej po poł.

Zapowiedź: w poniedziałek, 11 maja po cenach zniż. „OGNIEM I MIECZEM”. Wtorek po raz pierwszy „NIMICHO”.

## TEATR POLSKI NA POHULANCE

TYTUŁ 2 GOSIENNE WYSTĘPY

## ALEKSANDRA ZELWEROWICZA

znakomitego artysty i reżysera Teatru Polskiego w Warszawie.

Niedziela 10 Maja

## „Małżeństwo Loli”

komedia w 5 aktach H. Złobichow-  
skiego.

Poniedziałek 11 Maja

## „300 DNI”

krzywośmiała farsa w 3 akt. P. Savoult,  
Chazay.

Początek o 7 m. 30 wiecz. Bilety są już do nabycia w kaskier W-go K. Sztala.

## D. C. KONECZNY

chirurgia jamy ustnej, choroby zębów, no-  
soł w estetycznym zabiegach.

Znajdźmyś Nr. 9. 10—12.4—6, prócz niedzieli.

## JAN BUŁHAK

fotograf. 50988

Wilno, Portowa 5. Telef. 17-42.

Codziennie 12—3.

## Uzdrowisko POHULANKA

niedaleko miasta Dziwiska, gub. Wileńsk.  
Wodolecznia, kurhaus, hotel i trzy pen-  
sjonaty otwarte od 4-go maja. 736

## Zmiana ministerjum w Anglii.

To, co się działo przed wojną, wydaje się nam niezmiennie odle-  
głym, choć dziś pamiętamy, jakie wrze-  
nie panowało w Anglii przed ro-  
kiem. A jednak należy to sobie dziś  
przypomnieć, chociażby wobec wie-  
domości telegraficznych o zmianach  
w składzie ministerjum.

Przed rokiem Anglia stała w  
przededniu groźnej wojny domowej.  
Po długiej walce parlamentarnej sa-  
morząd Irlandji został uchwalony  
w ostatecznej formie. Jedną z pro-  
wincji irlandzkiej, zamieszkałą  
przeważnie przez ludność angielską  
i protestancką, (Ulster) ogłosiła  
wskazkę, że prawnie się nie podda i  
gotowa jest z bronią w ręku wal-  
czyć o swą przynależność bezpo-  
średnią do Anglii. Projektowany  
kompromis nie zadowolił protestan-  
tów i zaczęły się formować wojska  
ochotnicze, dla których żywe

## reakcje. W Anglii reformy miały

tempo niby to powolniejsze, ale raz  
wprowadzone w życie reformy nikt  
się już gwałtownie nie przeciw-  
stawiał.

Utwalone zdanie o Anglii za-  
chwiała się, jakśmy wspomnieli,  
w ostatnich paru latach przed woj-  
ną. Historia może wykryje kiedyś,  
czy nadzieje na walki domowe w  
Anglii nie odegrały poważnej roli  
w tem, że Niemcy do ostatecznej  
chwili ludzili się, iż Anglia pozos-  
tanie li tylko widzem wojny euro-  
pejskiej. Podtrzymując je w tem  
omamieniu mogło i to jeszcze, że u  
steru rządów stało stronnictwo li-  
beralne, znane ze skłonności pacy-  
fistycznych, zawsze myślące więcej  
o sprawach wewnętrznych kraju,  
niż o polityce zewnętrznej. Mini-  
sterjum Asquitha nie było wyjąt-  
kiem, skłonne pno było do nadziei,  
że przewidywany przez wielu za-  
targ z Niemcami, da się zażegnać  
kompromisem i wciąż szukało ja-  
kiegosi z Niemcami układu w spr-  
wie ograniczenia uzbrojenia. Nie bez  
służności zarzucano temu ministe-  
rjum, że przez czas pewien okazało  
się o tyle nieprzejrzystym, iż zanie-  
bało flotą wojkową, nie zwiększy-  
ło jej odpowiednio do wciąż rosn-  
ących niemieckich zbrojeń na  
morszu.

Rachuby niemieckie zawiodły.  
Rząd angielski zrozumiał, że nie  
wolno Anglii pozostać obojętną, gdy  
się waga losy świata, że nie wolno  
mu nie bronić poręczoną przez An-  
glię neutralności Belgji, nie wolno  
mu pozwolić na usadowienie się  
niemców w portach belgijskich. Spo-  
łeczeństwo angielskie zaś dowiodło,  
że mimo wszystko jest społeczeń-  
stwem zdrowym. Ważne domowe  
zaczęły, usterczyły ofiarowali swe  
wojska rządowi dla walki z wrogiem  
narodu, przywódcą opozycji Bonar  
Law oświadczył, że w czasie wojny  
pierwszym obowiązkiem opozycji  
jest niemożliwość opozycji. Rząd wziął  
się energicznie do zbrojeń, naród o-  
fiarował mu setki tysięcy ochotni-  
ków, niezobowiązane do pomocy ko-  
lonje przysłały posilki, nie odmówi-  
li pomocy irlandzcy i boerowie. Jed-  
ność narodu angielskiego i mądrość  
systemu rządowego, umiającego po-  
zyskiwać nawet odwiecznych wro-  
gów i niedawno podbitych cudzo-  
ziemców zajął się w całej pełni,  
dając Anglii jedną z najpiękniej-  
szych kart jej dziejów.

Wojna jednak przewleka się i  
wymaga większych wysiłków, niż  
się tego może spodziewano, zrodziła  
się przeto chęć wzmożenia jeszcze  
bardziej jednoci narodowej, usunie-  
cia wszelkich możliwości zakłócenia  
panującej harmonji, i oto powstał  
projekt wytworzenia ministerjum  
koalicyjnego, z przedstawicielami wszy-  
stkich stronnictw złożonego. Mini-  
sterjum takie jest w Anglii zupełną  
nowością, praktykuje się jednak w  
innych krajach, w których dobrowol-  
ne współdziałanie opozycji z rządem,  
jak to się praktykuje w Anglii w  
chwilach krytycznych, trudniejsze  
jest do osiągnięcia. Od początku  
wojny ministerja takie wytworzyły  
się w Belgji, Francji i Serbji. Pro-  
jektowane jest wstąpienie kilku wo-  
dów konserwatywnych i unjonistów  
oraz przedstawicieli stronnictwa ro-  
botniczego.

Obojętność ostatniego (Artura Hen-  
dersona) jest ważną wobec usiłowań  
zakłócenia pokoju społecznego i wy-  
wołania wrzenia wśród robotników.  
Wejście konserwatywnych, którzy za-  
wsze są zwolennikami energicznej  
polityki zewnętrznej, będzie wymo-  
nem świadectwem decyzji Anglii  
doprowadzenia wojny do pożądanego  
skutku, decyzji nieopracowania  
na rezultacie polowiczym. Mini-  
sterjum ogólnonarodowe śnielejsz  
będzie mogło uciec się do środków  
mniej w Anglii popularnych, a wię-  
np. do wprowadzenia obowiązkowej  
służby wojskowej, którą podobno  
rząd projektuje.

Pięknym i wzruszającym jest wi-  
dok setek tysięcy młodzieńców z  
wszelkich warstw społecznych, śpie-  
zących ofiarować życie swe na usłu-  
gi ojczyźnie, armje z takich ludzi  
złożone, są może nawet męczniejsze  
i waleczniejsze. Mają one jednak też  
wielką wadę, że tworzy je można  
na większą skalę dopiero po wybu-  
chu wojny, że zatem gotowe być mo-  
gą do boju dopiero po upływie dłuż-  
szego czasu. O ileż innym mógł być  
przebieg wojny obecnej, gdyby An-  
glia w pierwszym już jej miesiącu  
mogła rzucić na szalę milion bagnet-  
ów. W dzisiejszych warunkach na-

wet narody, zabezpieczone morzem  
od niespodziewanego najazdu, muszą  
być wciąż na baczności i mieć za-  
wczasu kadry bojowe, które w każ-  
dej chwili powołane można. Niewą-  
pliwie wzniósł się ofiara dobro-  
woluta i zapewne z czasem, kiedy  
zniknie z oblicza ziemi mitytaryzm,  
będzie ona wystarczająca. Obecnie  
jednak narody wielkie, nie mogą po-  
prześcić na obronie swych gniazd  
rodziny i muszą nieraz prowa-  
dzić długie wojny o układ stosunków  
świata, a w tym celu muszą być  
wciąż nie mniej gotowe do swych  
sasiadów i nie mniejszych też stałych  
ofiar żądać muszą od swych synów.

Anglia należy do najszybszeli-  
szych, najbogatszych i najpotężniej-  
szych społeczeństw świata, najbar-  
ziej jednak podziwu i zazdrości go-  
dną jest karność obywatelska jej sy-  
nów i zdolność podporządkowania  
swych interesów i przekonaniu dobru  
narodowemu. Ta cnota zresztą jest  
właściwą podstawą pomyślności  
Anglii.

Wielce niepomysłny był wbiegły  
tydzień dla pracy niesienia pomocy  
inteligencji i półinteligencji. W zało-  
żeniu swem, miała ona na widoku  
tylko zrujnowane Królestwo (bo z  
Galię nie można było zawiązać sto-  
sunków), nie mogąc być terenem  
pracy i schronieniem dla swych sta-  
łych mieszkańców, wykolejonych z  
życia normalnego, pozabawionych da-  
chu i środków do życia.

Obecnie, wypadki napędzają wciąż  
fale tularców zrozpaczonych, bezra-  
dnie szukających jakiegosi oparcia,  
pomocy w Wilnie.

Nie wszyscy uciekli z pod grądu  
kul, są i przybysze z okolic, którym  
bezpośrednio nie jeszcze nie groziło.  
— Dlaczego uciekaliście? — py-  
tam — przecie od niemców nie wam  
nie groziło!

— Uciekli wszyscy, to i my u-  
ciekli.

Tych dobrowolnych tularcy nie  
mogłam wziąć pod swą opiekę, gdyż  
nawet do średniej inteligencji nie  
należeli.

Byli wśród nich lotysze i letewki,  
litwini i litwinki, odsłania ich do  
odpowiednich komitetów i ze zdumie-  
nieniem dowiedzieliśmy się, że wła-  
śnie te komitety przysłały ich do  
nas. Po co tak balamucić bieda-  
ków! Przecie wiadomym jest, że nie-  
sąc pomoc pozabawionej pracy inteli-  
gencji i półinteligencji polskiej i do  
domu polskiego nawet na służącą nie  
mogę posłać dziewczyny, załadowie  
bąkającej po polsku.

Wszelkiego rodzaju pracownicy  
i pracowniczki z inteligencji i półin-  
teligencji znaleźli się bez pracy na  
bruku wileńskim, a tak o posady jak  
i o schronienie czasowe dla nich, nie-  
zmierznie trudno, napływ ofiar posad  
i gościnny, zmniejszają się znacznie,  
wyczerpała się ofiarność, lub też jak  
przypuszczam, groza wojny chwilo-  
wo tak wszystkich zabsorbowała, że  
wszystkie inne sprawy zesły na bok.

Nie upoważniona do wymieniania  
nazwisk, zaznaczę jednak muszę o-  
fiarność obywatela i obywateli z  
gub. kowieńskiej, którzy będą u  
mnie, oświadczyli, że w żadnym wy-  
padku ze swych siedzib się nie ruszą  
i przybyli po zabranie pod dach go-  
ścinny bezdomnych z Królestwa, któ-  
rym w czasach spokojniejszych  
schronienie obiecali.

W nadziei, że i nadal las bezdom-  
nych, nieszczęśliwych braci naszo-  
go Królestwa budzić będzie współza-  
cie ziemian polaków na Litwie i Bi-  
lejskiej Rusi, wyszczególniam niektóre  
prośby skierowane do mnie w tym  
tygodniu.

Oddział warszawski niesienia po-  
mocy ofiarom wojny prosi o unie-  
szenie matki z 2 chłopcami lat 6 i  
9-ciu. Mąż jej pozostał w Piotrkowie,  
ona zaś przetrwała bitwę pod  
Warszawą i z synkiem, wędrownym  
szrapnelem, dotarła do Warszawy.  
Za możność wytchnienia po strasz-  
nych wrażeń, może wydzierżyć się  
pilnowaniem dzieci, chorých, czy-  
ciem, czy zarządzeniem domem.

Tow. wz. pomocy B. wychowa-  
ców szkół polskich — gorąco poleca  
ofiarnym sercem polaków na Litwie  
i Bielejskiej Rusi, 3 córki znanej rodziny  
obywatelskiej z kaliskiego — sieroty.  
Młode panienki, wyczerpane pracą,  
nieodolną, potrzebującą choć parę tygo-  
dny odetchnąć świeżem powietrzem  
wiejskim.

Te samo Towarzystwo prosi o  
pracę na wsi dla szwaczki i sznycel-  
dów znanych z poezji kaliskiej  
—

Kaliszanin, pochodzący z gub. kur-  
landzkiej — został teraz bez pracy,  
w b. krytycznym położeniu prosi o  
jakąkolwiek pracę, nie ośmieszając  
się przed najcięższą, byłoby może zapra-  
cować, a niekorzystać z łaski. Skończył  
5 klas, ma lat 27 — żonę i dziecko.

Jedną z obywateli gub. kowień-  
skiej pisze: „Miałam dać w siebie  
schronienie bezdomnym, a teraz sama  
jestem wyszanką, córka jedna  
skończyła 6 klas gimnazjum, szkołę  
ogrodniczą p. Bernatowiczówny i  
kursa sześcioletnie w Warszawie,  
druga skończyła 8 klas gimnazjum  
i przez 4 lata zajmowała się pracą  
pedagogiczną, dziś obie bez posad,  
szukają pracy”. Mam nadzieję, że  
znajdzie się dla tych wszystkich pra-  
cowników pomoc w formie pracy, z  
jaką już nieraz spotykał się ci, któ-  
rych polecałam ofiarnym sercem ziem-  
ian naszym.

Rodzinie z Łowicza, w której gro-  
nie jest i starszka 70-letnia (pisałam

## Wywiad u księcia Czetyrtyńskiego.

Petrogradzki „Dien” w jednym z  
ostatnich numerów drukuje rozmowę  
współpracownika swego z prze-  
sem C. K. O. ks. Czetyrtyńskim w  
sprawie nastrojów panujących obec-  
nie w Królestwie.

„Chciałbym zaznaczyć przede-  
wszystkiem — mówi ks. Czetyrtyń-  
ski — iż w Warszawie jest zupełnie  
obcym problemat drożyzny, będący  
jednym z najbardziej palących pro-  
blematów Petrogradu. Osiągnięliśmy  
to dzięki połączonej wysiłkom  
wszystkich organizacji społecznych,  
działających w Polsce. Zmobilizowa-  
liśmy kooperatywy nasze i spółki  
spożywcze i w rezultacie niemożli-  
wiliśmy wszelką spekulację. Nie  
wystarczy przecież ustalić taksy, na-  
leży natomiast tak zorganizować  
skomplikowaną sprawę zaprowian-  
towania miasta, by przeciąć w za-  
rodku wszelką możliwość spekulacji  
prywatnej.

Tego rodzaju zadania stanęły  
przed Centralnym Komitetem Oby-  
watelskim i udało się nam rozwią-  
zać je w sensie pomyślnym. W re-  
zultacie ceny na wszystkie produkty  
spożywcze, oprócz cen na mięso, nie  
różnią się od zwykłych”.

Pozwolił mi sobie tu nadmienić,  
że podjętą przez warunki wo-  
jenne centralizacja handlu produkta-  
mi pierwszej potrzeby, co zdaniem  
ks. Czetyrtyńskiego uchroniło War-  
szawę od dręczącej Petrograd spe-  
kulacji, przyjęta została przez żydów  
okaz zamach na ich najżywniejsze  
interesy. W sprawie tej cytowałam  
niedawno, co pisał „Rasswiet”.

„Podług posiadanych przez nas  
informacji — mówił dalej ks. Cze-  
tyrtyński — do Petrogradu przy-  
będzie wkrótce ks. Jengaleczew;  
przejazd jego pozostaje w związku  
z wprowadzeniem reformy ziemskiej  
w naszym kraju. Wiemy dotąd bar-  
dzo niewiele o zasadach i szczegó-  
łach nowej tej reformy”.

W kożem rozmowy ks. Czetyrtyń-  
ski stwierdził, iż stosunki polsko-  
żydowskie znacznie straciły na ostro-  
ści, powstałej z różnych przyczyn.

„Tak, naprzykład, na kilka dni  
przed wyjazdem moim do Petrogra-  
du zwrócił się do mnie prezes kie-  
leckiego Komitetu Obywatelskiego,  
ks. biskup kielecki, z prośbą o wyje-  
danie u naczelnika kraju powrotu  
żyda Nowaka, wysłanego w głąb  
Rosji.

„W czasach ostatnich Komitet  
Obywatelski wysygnował w równej  
mierze (po 10,000 rb.) dla polaków  
i żydów na rzecz ewakuacji zbiegów,  
nagromadzonych na prawym brzegu  
Wisły. Faktów analogicznych nagro-  
mądziło się bardzo wiele i dają one  
podstawę do twierdzenia, iż stosun-  
ki polsko-żydowskie układają się w  
sposób znacznie łagodniejszy.

„Położenie zbiegów żydów, któ-  
rych liczba zwiększa się z dniem ka-  
żdym, jest prostopo bez wyjścia.  
Rzecz polega na tem, iż męska lu-  
dność żydowska nie znajduje zarob-  
ku w kraju, i wówczas, gdy w przy-  
tulach chrześcijańskich lokują się  
tylko kobiety i dzieci — przytulki  
żydowskie przepełnione są „mężczy-  
znami”.

Mówiąc o najbliższych zadaniach  
C. K. O. ks. Czetyrtyński wskazał,  
iż jedną z największych trosk Kom-  
itetu jest sprawa białowłosa.

## Piszą do nas.

### W sprawie Kółek i Spółek rolniczych.

Miałem sposobność rozmawiać  
przed paru tygodniami z jednym z  
dziesiętnych pracowników na polu  
społeczno-rolniczym, zamieszkałym o-  
becnie na zachód od Warszawy. Ot-  
ucha wstąpiła mi w serce, gdym słyszał  
proste fakty, które mi opisywał. Mó-  
wił on, w jaki sposób chłop polski pod-  
jeżdża z plugiem swym pod same oko-  
py, jak potrafi nie zmarnować żadnej  
piedzi wolnej ziemi: pomiędzy zagro-  
dami kolczastymi a linją okopów siele  
jarzynie, a dalej na zachód wyjeżdża  
nierz z plugiem pomiędzy pozycie  
grających armat, a ukryta na przedzie  
piechotę. I gwizdzą granaty ponad gło-  
wami nie tylko siedzących w fosach i  
przykrytych blindażami żołnierzy, lecz  
i ponad głową konia i oracza... Jest  
moc w tym chłopie polskim. Niema,  
być może, nie w nim z Piasta, niema  
idei wzniósłych w jego duszy, niema  
poczucia solidarności ogólnonarodo-  
wej. Poco szukać jednak tego, czego,  
przyczynowo rzecz biorąc, być tam nie  
może, poco narażać się na gorzki za-  
wód, gdy kmiotek zamiast idei okaże  
nam tylko kłamliwość swoją? Ale jest  
w nim moc, która wszystkie burze  
przetrawi potrafi, a moc ta to wielka  
pozycja w naszym bilansie ogólnym.  
Szamamy i kulturowajmy ją.

Mamy w naszym kraju już długi  
szereg Kółek rolniczych. Wiele z nich  
wsłutek wojny zamarło niemal zupeł-  
nie. A przecież właśnie teraz wszyst-  
kie siły swoje powinniśmy wyżyć,  
by życie ekonomiczne szło, mimo wszy-  
stko, naprzód, by ani chwili czasu nie  
marnować i ani piedzi zagrona narodo-  
wego odlogiem nie pozostawić.

Szczęśliwi są ci, którzy tutaj na  
kresach czysto narodowy zagon mają  
przed sobą w tym wypadku. Niech go  
tem usilnie kulturowajmy, niech moc jego  
rośnie! — Nie szukajmy tutaj wdzie-  
czności za pracę w kółku. Nie o tych  
„maluczkich” tu idzie, lecz o całość, o  
ukochanie przez nas samych całości  
sprawy. Kto nie nosi w swem sercu  
poczucia przynależności narodowej nie  
tylko w idei i myśli, lecz także w każdym  
czynie, w każdym niemal obawie ży-  
cia jego, temu oczywiście może wy-  
starczyć ów samarytański pogląd na  
rzecz, że trzeba „maluczkich” wspie-  
rać”. To jednak często zawodzi, gdyż  
ówi maluczy nie zawsze są tem, za  
co ich się ma — następuje rozczarowa-  
nie i zawieszenie na kółku działalno-  
ści samarytańskiej.

Inny będzie stosunek, gdy zrozumi-  
m, że moja praca jest potrzebna nie  
tylko owej niewielkiej reszce, na któ-  
rą się rozciąga, lecz przez tę reszce  
wpływ swój na całość bilansu wspo-  
mnianego wywiera.

Może kto mi powie, że mało jest  
wybranów w kraju naszym, którzyby  
grunt rodzinny na niwie swej pracy  
nieśli. Na to odpowiem, że źle jest, iż  
grunt rodzinny za mało wyzyskujemy  
tutaj — właśnie przez to, że nasze  
skłonności samarytańskie prowadzą nas  
tylko do reszce siemiecznych. Wszędzie  
u nas są drobni właściciele ziemscy,  
szlachta zagrodowa, drobni dzierżaw-  
cy, którzy są nieraz zupełnie igno-  
rowani przez naszych działaczy społecz-  
nych. A jednak te surdutowe masy są  
naprawdę nasze. Dlaczego więc ich  
się ignoruje? Element do pracy śród-  
nic nieraz to bardzo podatny i wdzie-  
czny. Kółka rolnicze, albo też ściślej  
spółki lub związki jakiekolwiek bardzo  
dobrze nadają się do oparcia tu i tam  
ich pracy na tym właśnie elemencie.

Mamy wszędzie element nasz, a w  
wielu miejscach jest on bardzo nam  
bliski. O ile jednak nie jest on nam  
bliski, czyż mamy zaniedbać pracy w  
kółkach lub spółkach rolniczych? By-  
łoby to ogromnem krótkowidziwem.

## W sprawie bezdomnych.

Wielec niepomysłny był wbiegły  
tydzień dla pracy niesienia pomocy  
inteligencji i półinteligencji. W zało-  
żeniu swem, miała ona na widoku  
tylko zrujnowane Królestwo (bo z  
Galię nie można było zawiązać sto-  
sunków), nie mogąc być terenem  
pracy i schronieniem dla swych sta-  
łych mieszkańców, wykolejonych z  
życia normalnego, pozabawionych da-  
chu i środków do życia.

Obecnie, wypadki napędzają wciąż  
fale tularców zrozpaczonych, bezra-  
dnie szukających jakiegosi oparcia,  
pomocy w Wilnie.

Nie wszyscy uciekli z pod grądu  
kul, są i przybysze z okolic, którym  
bezpośrednio nie jeszcze nie groziło.  
— Dlaczego uciekaliście? — py-  
tam — przecie od niemców nie wam  
nie groziło!

— Uciekli wszyscy, to i my u-  
ciekli.

Tych dobrowolnych tularcy nie  
mogłam wziąć pod swą opiekę, gdyż  
nawet do średniej inteligencji nie  
należeli.

Byli wśród nich lotysze i letewki,  
litwini i litwinki, odsłania ich do  
odpowiednich komitetów i ze zdumie-  
nieniem dowiedzieliśmy się, że wła-  
śnie te komitety przysłały ich do  
nas. Po co tak balamucić bieda-  
ków! Przecie wiadomym jest, że nie-  
sąc pomoc pozabawionej pracy inteli-  
gencji i półinteligencji polskiej i do  
domu polskiego nawet na służącą nie  
mogę posłać dziewczyny, załadowie  
bąkającej po polsku.

Wszelkiego rodzaju pracownicy  
i pracowniczki z inteligencji i półin-  
teligencji znaleźli się bez pracy na  
bruku wileńskim, a tak o posady jak  
i o schronienie czasowe dla nich, nie-  
zmierznie trudno, napływ ofiar posad  
i gościnny, zmniejszają się znacznie,  
wyczerpała się ofiarność, lub też jak  
przypuszczam, groza wojny chwilo-  
wo tak wszystkich zabsorbowała, że  
wszystkie inne sprawy zesły na bok.

Nie upoważniona do wymieniania  
nazwisk, zaznaczę jednak muszę o-  
fiarność obywatela i obywateli z  
gub. kowieńskiej, którzy będą u  
mnie, oświadczyli, że w żadnym wy-  
padku ze swych siedzib się nie ruszą  
i przybyli po zabranie pod dach go-  
ścinny bezdomnych z Królestwa, któ-  
rym w czasach spokojniejszych  
schronienie obiecali.

W nadziei, że i nadal las bezdom-  
nych, nieszczęśliwych braci naszo-  
go Królestwa budzić będzie współza-  
cie ziemian polaków na Litwie i Bi-  
lejskiej Rusi, wyszczególniam niektóre  
prośby skierowane do mnie w tym  
tygodniu.

Oddział warszawski niesienia po-  
mocy ofiarom wojny prosi o unie-  
szenie matki z 2 chłopcami lat 6 i  
9-ciu. Mąż jej pozostał w Piotrkowie,  
ona zaś przetrwała bitwę pod  
Warszawą i z synkiem, wędrownym  
szrapnelem, dotarła do Warszawy.  
Za możność wytchnienia po strasz-  
nych wrażeń, może wydzierżyć się  
pilnowaniem dzieci, chorých, czy-  
ciem, czy zarządzeniem domem.

Tow. wz. pomocy B. wychowa-  
ców szkół polskich — gorąco poleca  
ofiarnym sercem polaków na Litwie  
i Bielejskiej Rusi, 3 córki znanej rodziny  
obywatelskiej z kaliskiego — sieroty.  
Młode panienki, wyczerpane pracą,  
nieodolną, potrzebującą choć parę tygo-  
dny odetchnąć świeżem powietrzem  
wiejskim.

Te samo Towarzystwo prosi o  
pracę na wsi dla szwaczki i sznycel-  
dów znanych z poezji kaliskiej  
—

Kaliszanin, pochodzący z gub. kur-  
landzkiej — został teraz bez pracy,  
w b. krytycznym położeniu prosi o  
jakąkolwiek pracę, nie ośmieszając  
się przed najcięższą, byłoby może zapra-  
cować, a niekorzystać z łaski. Skończył  
5 klas, ma lat 27 — żonę i dziecko.

Jedną z obywateli gub. kowień-  
skiej pisze: „Miałam dać w siebie  
schronienie bezdomnym, a teraz sama  
jestem wyszanką, córka jedna  
skończyła 6 klas gimnazjum, szkołę  
ogrodniczą p. Bernatowiczówny i  
kursa sześcioletnie w Warszawie,  
druga skończyła 8 klas gimnazjum  
i przez 4 lata zajmowała się pracą  
pedagogiczną, dziś obie bez posad,  
szukają pracy”. Mam nadzieję, że  
znajdzie się dla tych wszystkich pra-  
cowników pomoc w formie pracy, z  
jaką już nieraz spotykał się ci, któ-  
rych polecałam ofiarnym sercem ziem-  
ian naszym.

Rodzinie z Łowicza, w której gro-  
nie jest i starszka 70-letnia (pisałam

o nich), przyszło z hojną pomocą „Towarzystwo niesienia pomocy ofiarom wojny w Postawach”. Dalo bezpłatne mieszkanie jako letnisko i sto rubli gotówką, nadmienając, że i płatne lekcje znajdują się w mieście.

W tym tygodniu zaledwie parę otrzymałam propozycje posad dla bezdomnej inteligencji.

Przysłało mi kilka zawiadomień o letniskach, ale płatnych, nie kwalifikują się więc do ofert, dla tego ich nie wymieniam. Osobom zainteresowanym udzielić adresów, nie przyjmując żadnej odpowiedzialności.

A teraz zwracam się do pań proszących o nauczycielki, czy bony, by zaniem ałoża oferty posad, dobrze rozważyły, czy potrzebują danych pracowników.

Niejednokrotnie już się zdarzyło, że po przeprowadzeniu korespondencji z pracownikami i komitetami warszawskimi, gdy nie miałam odpowiedniej kandydatki, przyszły zawiadomienia, że albo się pracodawcy rozmyśliły, albo zatrzymały nauczycielki, z którymi się rozstać miały.

Nie mówiąc już o tem, że tem mnie i komitety warszawskie narażają na trud daremny, sprawiają bolesny zawód pracownikom, liczącym już na pewno, że upragnioną posadę otrzymają.

Wszelkich informacji udzielam od 12-2, z wyjątkiem niedziel i świąt. Niemiecka 3. m. 4.

Emilia Węławska.

## Szara nie.

Skłócony kaganek, płomyk się chwile,  
W kaskadzie kar dogasa —  
Stukając kiedys jakis odzwieja,  
Na jasn wiech hasa.

Babka z słońca różaniec snuje,  
Kryjąc nad wozem łowca —  
W kłote, w pęgu cien czuła,  
W kłote białe chłoczo.

Na kłopot długi nie się mota,  
Szara, przedluga nie —  
Drzy sika biała, pierścień migota —  
Przyjanie — nie przyjdzie!.. Przyjdź!

Skrypięty głucho stare wrótno,  
Zwir chrypiący na śnieżce, blisko —  
Serce korygnęło się okrutnie —  
Skrzaka kryło ognisko.

I nie i mkt... Nie się mota,  
Szara przedluga nie —  
A we wnętrzu czarna żre tęsknota —  
O, przyjdź!.. O, przyjdź!..

Tęsknota kłóci, po wicherach goni,  
Wichura w szyby zastuka —  
— Wstań, młoda, wyjdź! to gość twój puka,

Czeka na uścisk dloni...  
Pod łazem, w ciemnym, wilgotnym rowie,  
Kościotrup niepokryty —  
Sokole czy żarło mrowia,  
Na palca pierścień ryt.

— Wstań, młoda, wyjdź! zadługo czeka,  
Ustań! dojdzie skroń!..  
Wichura grzmi — droga daleka —  
Nie skrywać rąk wycień koni.

W strzępach zezniala odzież spada,  
Na skroni włos młodzieńczy —  
Wyjdź! Wyjdź! Nie słyszysz? Tam coś gada.

Imię!.. Two imię dziewczęcy!..  
Na chwiej zlezione drżące dlonie  
Na ślubnym traw kobiercu —  
Raz jeden myślą myśl twą owionę,  
Raz jeden spoźnie na sercu.

— Zegaj! Wicher pędzi niepostrzeżony —  
Zegaj!.. Młogo ty milujesz!..  
Pod łazem gnije trup straszany,  
Ty nie słyszysz — smujesz!..

W. Dal.

## Informacje i pogłoski.

### Wypłata raty żywnościowej.

Gubernator podaje do wiadomości publicznej, że na podstawie decyzji Rady ministrów z dn. 19 kwietnia st. st. raty żywnościowe będą wypłacane: 1) do powrotu ze służby do rodziny lub do miejsca pracy szeregowej, po uwolnieniu z szeregu, lecz w żadnym razie nie dłużej, jak przez miesiąc w Rosji Europejskiej i przez dwa miesiące w innych miejscowościach państwa i 2) do naznaczenia tyjacej, lecz nie zdolnego do pracy szeregowej emerytury lub też wyznaczenia pensji jego rodzinie w razie jego śmierci.

### Zakaz kwest na kolejach.

Ministerstwo dróg i komunikacji zabroni dokonywania wszelkich kwest na cele dobroczynne na stacjach kolei, zarówno rządowych jak i prywatnych, o ile dana kwesta nie otrzyma za każdym razem specjalnego pozwolenia z ministerjum.

### Praktyczna nauka rolnictwa.

(AP.) Główny zarząd urzędów rolnych zalecił przełożonym średnich i niższych szkół rolniczych zorganizowanie praktycznych zajęć w celu niesienia pomocy gospodarstwu rezerwowym i pospolitakom.

### Przeciw pożarom lasów rządowych.

(AP.) W celu zapobieżenia pożarom lasów rządowych powstał zamiar wydania szeregu nowych zarządzeń. Między innymi mają być wynajęci czasowi konni strażacy ogniowi, zostaną przeprowadzone telefony, będą zbudowane wieże obserwacyjne itd.

## Wysiedlanie poddanych austriackich i niemieckich.

Dn. 7 (20) maja wydane zostało rozporządzenie o wysiedleniu poddanych austriackich i niemieckich z rejonu nadbrzeżnego morza Bałtyckiego wszystkich niemieckich i austriackich poddanych aż do wyjaśnienia kwestii przyjęcia ich do poddaństwa rosyjskiego. Wszystkie starania o pozostanie chwilowo odrzucono i w chwili obecnej wysiedlani będą z Petrogradu około 200 poddanych niemieckich i austriackich.

## Z NASTROJÓW WIOSENNYCH.

## ŚNIEGI.

Kilka dni jaśnych oszukało nas. Oczekiwana z upragnieniem wiosna uragownie naigrawała się nad nami, ukazując od czasu do czasu, promienny dzień słoneczny, dając odcienie ciepła, aby znów rzucić nam na głowy obfite opady śniegów i przesłonić świat cały ich białym całunem.

Świeży przybity oddziałem piechoty rozkazano natychmiast wyruszyć do ataku.

Nie wypoczęły one nawet przez chwilę po długotrwałym i uciążliwym marszu, bo powoływała je potrzeba niedociągająca żadnej zwłoki, poparcie tych, co na pożytecznych czołowych zmagali się z wrogiem.

Peszły a na drodze ich, rozstąpiły się zapora niezmiennie trudną do zwalczania głębokie zasypy śniegowe.

Z początku wieści w nich nogi tylko po kolana, później zapadały się szeregi idących aż po pas, brnąc ciężko, bez wytchnienia naprzód i pocieszając się, że przecież dalej napewno będzie lepiej.

Tymczasem droga marszu stawała się coraz trudniejszą do przebycia.

Warstwy spodnie, dawniejsze, zbita i omartwiona wierzchnia, wzięły nogi żołnierzy za każde stąpienie. Zdawało się lapy jakiegoś potwora pod śniegowego chwytają za stopy i powstrzymują.

Pot rzęsiły zlewał czoła idących. — Naprzód! Naprzód! Zuchyl! Wnet droga pójdzie pod górę, gdzie śniegi zwalają.

Wico szli! Bez odpoczynku zmagając się z białą śniegów, które stawały się wbrew zapowiedzi coraz głębsze, obejmowały żołnierzy swymi zimnymi puchami coraz głębiej już po samą głowę, tak głęboko, że patrząc zdaleka widniało się tylko szare szeregi ozaki futrzanych, tylko linać szczecinę bagiet.

Pomimo jednak takiego ukrycia idących w głębokich kurytarach śniegowych bacznie oko nieprzycięcia dostrzegało ich i wnet biała powierzchnia rozpryskiwała się poczęła dokoła od pocisków armat wroga.

Pociśki toneli w głębiach śniegu i pod pokładami jego pękali, więc jeno głuchy huk dobiegał idących w ciężkim trudzie oddziałów żołnierzy.

Jednakże niektóre pociski padały zbyt blisko i często gesto jakiś odłamek bomby lub szrapnel wytrząsł z szeregu niekiedy.

Ale tych trafionych, tych upadających towarzysze nawet nie dostrzegali. Trafieni osuwali się w miękkie puchy śniegowe, a te zamykały się nad ciałami poległych i nad ranymi, niby powierzchnia wody nad rzuconym w ton kamieniem.

A ci, których przesłanie nie okazało na pozostanie pod białym całunem na sen wieczysty, parli naprzód, wciąż naprzód, wciąż borykając się z zwałami śniegu, który już ich obejmował ponad głowy, spisał się w oczy, w usta, w uszy i lodowo zimnymi kroplami spływał za kołnierze, po piersiach, po barku, wstrząsając drżeszami.

Na szneci niemieckie ci rycerze śnieży wypędli jakby z pod białej beznii, jakby z niej zrodzeni. Białą masą, nie złączywszy odrzucił na siebie srebrzystych kryształów rzucił się na bagnety, w walce gorącej jakby na rozgrzewkę, walczył pierś o pierś z wrogiem przez całe 45 minut, co było niebywałym wypadkiem w szeregu ataków na bagnety. Ataki takie rozstrzyga się zwykle b. szybko, zwykle w przeciągu kilku minut: niemiecki wyparto... i biali wzięli ciężko dysząc zaszli w szneciach nieprzyjacielskich, aby narazicie wypocząć.

A w białym bezmiarze znów zabiekało się... Białe niebo wyrzuciło z siebie ku ziemi miliardy białych płatków, które cicho, bez najmniejszego szelestu zasypywały naszły krwią gorącą zwojęców i stopy poległych, jakby ich otuliła na wieczny spoczynek przagnęły.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, w niedzielę — Zesłanie Ducha Św. św. Izydora Or. według nowego stylu — Zesłanie Ducha Św. św. Dymitrego. Jutro — św. Mianeta B. W.; według nowego stylu — św. Józef i Atry.

### TEATR. MUZYKA I SZTUKA.

— Teatr polski w ogrodzie po Bernardynskim. (Komunika). Repertuar teatru polskiego zapowiada na przyszły tydzień następujące widowiska: — Dziś w niedzielę 10 (23) maja dwa przedstawienia: o godz. 3 po poł. wido-

\*) Z korespondencji W. Nienrowicza-Danowicz.

wisko ludowe po czechach znanymi: „Ogniem i mieczem”. Sztuka historyczna z powieści Henryka Sienkiewicza, inscenizacja J. Pohoga. Udział biorą cały personel dramatyczny. Reżyserie Z. Kulakowski. Wczoraj o godz. 8 po raz ósmy cieszyła się stało obywateli powodziem aktualna rewista S. Kiedrzyńskiego i L. Revneta „Warszawka i krakuski”.

W niedzielę 11 (24) maja również dwa przedstawienia, o godz. 3 po poł. po czechach znanymi: „Ogniem i mieczem”, o godz. zaś 8 wieczorem premiera wodewilu w 3 akt. „Nimiech” Heneguna, w tłumaczeniu Ziółkowskiego. Role tytułowe odgrywa p. Michalina Jasńska. W sztuce biera udział: pp. Złoczewska, Białowska, Szymańska, Kulakowska, Górka, Tęczyńska, oraz panowie: Dowmunt, Kulakowski, Morozowicz, Wamylcz, Woliński, Jabłoński, Leszczyński, Sobieszewski, Orzechowski, Kalinowski, Szafranski, Siołczyński i inni. Reżyseruje A. Bolesławski. Do sztuki tej przygotowane są nowe malowidła dekoracyjne.

W wtorek 12 (25) maja o godz. 8 wiecz. po raz drugi „Nimiech”.

W środę 13 (26) maja na repertuar wchodzi „Wrog muzyki” operetka Rydzarda Genie, z p. Poraj-Gieleską w roli głównej. Reżyseruje M. Dowmunt. Całość programu dopełni bogaty dział koncertowy oraz „Petro Caruso”, dramat R. Bracco z p. Bolesławskim w roli tytułowej.

W próbach „Gnigri”, operetka Lincka.

Kasa czynna jest codziennie od g. 11-2 po poł. i od g. 5 wiecz.

— Wysłany A. Zelterowicz. (Komunikat). Dziś w teatrze polskim na Pohulance pierwszy gościnny występ Aleksandra Zelterowicza znakomitego artysty i reżysera „Teatru Polskiego” w Warszawie w rozgłoszonej polskiej komedii satyrycznej „H. Złotobrow” skłonił p. t. „Małżeństwo” Lof. Użyty jego niezwykłego artysty w doskonałej goj kreacji w roli zabawnego konkubenta: „Gyzmas”. Sukcesywnie na dziedzinie teatru zimowego, który pod jego mistrzowską reżyserią utworzył zespół doskonale zgrany.

Jutro na swój drugi i ostatni występ wybrał Aleksandra Zelterowicz farsę francuską p. t. „300 dni”. W arcywesołej tej farsie znakomity ten artysta wystąpi jako „budowniczy Oroche” stwarzając z tej roli prawdziwe arcydzieło.

Przypuszczając należy, że całe Wilno naznaczone sobie rendez wozu w teatrze, by hucznym oklaskiem należycie powitać i uczcić znakomitego artystę.

Udział w obu przedstawieniach biorą panie: Wener, Czechowska, Skarżewska, Milnerowa, Molska i Muszyńska, oraz panowie: Strzechalski, Cornobis, Kronski, Skarżewski, Zabielski, Różewicz i inni.

W niedzielę i w poniedziałek są do nabycia od godziny 10 rano do 5 po południu w ul. K. Stralla (prospekt Świętojański 22), od godziny 5 po południu w kasie teatru polskiego na Pohulance aż do końca przedstawienia.

### SZKOŁY.

— W gimnazjum Niezdziałowej i Reimlicherowej kl. 8-a w r. b. skończyła też między innymi p. Jadwiga Guźnowa. Nazwisko to było przez pomyłkę pominięte w Nr. „Kur. Lit.” z dn. 6 (19) maja.

### ODCZYT I WYDAWNICTWA.

— „Życie Społeczne”. Wyszedł Nr. 5 (za maj) i zawiera art.: W Towarzystwie Popierania Kooperacji. — Nowe związki instytucji dr. kredytu. — Syndykaty i spożywc. IV. Syndykaty rosyjskie. — Ośmiem miesięcy wojny. — Z różnych stron. — Przechowywanie jaj w drobnych gospodarstwach. — Wydawnictwa nadane do redakcji. — Sprawozdania stowarzyszeń spożywczych.

— Odczyt p. Aleksandra Lednickiego, zapowiadany podczas najbliższego już zgromadzenia wileńskiego Tow. rolniczego, nie dojdzie, jak się dowiadujemy, do skutku z powodu choroby prelegenta. Przyszedł on już wprawdzie do zdrowia, ale lekarze zabronili mu stanowczo wszelkiej pracy umysłowej w ciągu co najmniej paru miesięcy.

### SPRAWY MIEJSKIE.

— Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Z porządku dziennego zwykłego posiedzenia Rady miejskiej, mającego się odbyć d. 13 (26) maj, zostały cofnięte dwa numery: 1) rozpatrzenie projektu kanalizacji według systemu ogólnospławnego i 2) zatwierdzenie sprawozdania komisji rewizyjnej o kontroli przychodu i rozchodu miasta w r. 1910. Obie te sprawy będą rozpatrywane na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady miejskiej, mającym się odbyć d. 19 maja (1 czerwca).

— Prowiantowanie miasta. Dn. 7 (20) maja na stację towarową w Wilnie przybyło 77 wagonów z towarem, mianowicie: 1 zboża, 2 pskru, 5 innych artykułów spożywczych, jako to: makarony, kartofle, otręby, kawa, herbata i t. p., 2 węgla, 12 drzewa, 3 mięsa i 52 różnych innych towarów (manufaktura, wyroby z żelaza i t. p.).

— W rzeźni miejskiej. Dn. 8 (21) maja zabito 29 wołów stepowych, 240 — krajowych, 16 sztuk bydła rogatego dla armji, 306 cieląt, 1 owcę i 86 wieprzy.

Pozostało na targowisku bydłem na dn. 9 (22) maja 181 wołów krajowych.

— Kurz na ulicach. Przechodźmy istną kleskę z przyczyny kurzu ustawicznego, który tumanami unosi się stale nad miastem, nad wszystkimi ulicami, placami i ogrodami i przedostaje się w dużej ilości do mieszkań. Prawda, że główną winą takiego stanu rzeczy jest panująca obecnie susza, lecz czyż powinniśmy już poddać się tej klesce bez walki?

A właśnie mniej więcej przed tygodniem policmajster wydał surowe przepisy o względnie czystym, obfitem i jednocześnie w całym mieście polewa-

niu ulic. Jesteśmy przekonani, że to mogłoby znakomicie nawet obcy kurz ujarzmić i ten samemu życie zrobić znośniejszym. A przecież tak nie jest; przyczyną badeć nie chcemy. Zdaje się, że nie jest bez znaczenia fakt, iż naogół w mieście za mało jest studni i że studnie istniejące są nie dość zasobne w wodę.

Chcemy poza tem zwrócić uwagę jeszcze na jedną okoliczność, mianowicie na lekceważące trzymanie kup piasku i śmieci przy brukowaniu ulic, budowie domów i in. Takie kupki wiatr porusza i rozosi najwobudniej ze szkoda dla ludności, a możnaby temu zapobiegać przez niezwłoczne ich usuwanie.

### RÓŻNE.

— Nowo schronisko, urządzone staraniem Tow. ochrony kobiet. W dn. 9 (22) bm. ks. Olszański dokonał w obecności pań komitetowych poświęcenia lokalu na Zwierzyńcu (Jasna 21) schroniska dla kobiet osamotnionych, skutkiem powołania na wojnę członków ich rodzin, a jednocześnie należących do tej kategorii, która nie otrzymuje żadnej zapomogi od rządu. Bardzo miło robi wrażenie mieszkanie czyste, jasne, słoneczne, urządzone porządnie, lecz bez zbytku, z ładną werandą i ogródkiem, pełnym kwiatów i zieleni. Nieszczerliwie wykołone i pozabawione swego ogniska kobiety znajdują tam staranną i troskliwą opiekę w osobie przełożonej schroniska i miłą lokatę z kompletnym utrzymaniem zupełnie bezpłatnie. Urządzeniem schroniska zajmowała się specjalna komisja, złożona z p. Janiny Falewicz-Niewodniczańskiej (prezeski), p. Marii Bagińskiej i p. Bogumili Dobrowolskiej. Schronisko od dnia otwarcia zostaje pod kierunkiem członka zarządu Tow. Ochrony kobiet, p. Marii Bagińskiej (ul. Znamieńska Nr. 34, tel. 5-96).

Proszę jesteśmy o nadmienienie, że w urządzeniu schroniska duże zaśluzgi położyła panna Nina Łopacińska, za co jej składa za naszym pośrednictwem serdeczne podziękowanie prezeski komisji, p. Janiny Falewicz-Niewodniczańskiej.

Kandydatki do schroniska, zaopatrzone w jakikolwiek legitymację, chcą się zgłaszać do przełożonej biura Tow. Ochrony kobiet, za ul. Przechodni Nr. 2, tel. 6-28.

— Licytacja koni. Dn. 15 (28) maja na plac. Snipiskim odbędzie się sprzedaż z licytacji koni wybrakowanych z semji.

## PROWINCJA.

### MINSK.

— (r.) Nabożeństwo żałobne. We czwartek, dn. 14 (27) bm. o g. 10 rano, w kościele katedralnym odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Jana Ottona Bochwica.

— (r.) Ukończył gimnazjum filologiczne męskie w Minsku w roku bieżącym następujący polacy: Burhard, Giedroń Olgiard, Kiełmę Władysław, Olekiewicz Aleksander, Pozarycki, Ratomski Stanisław, Rodziewicz Adam, Swida Jerzy, Zapolski Ludwik, Zapolski Wilhelm.

— (r.) Ćwiczenia „Sokoła” na boisku przy ul. Magazynowej rozpoczyna się w tych dniach. Zostaną wprowadzone ćwiczenia lekko atletyczne, biegi, rzuty i skoki.

— (r.) Konie dla Królestwa. Do Mińszczyzny przyjechało 5 delegatów sekcji koniiskiej Centr. Kom. Obywat. w celu zakupienia u nas pewnej ilości koni. Delegaci przybyli z Wileńskiego, gdzie nabyl 500 sztuk. Placą oni za konia 130 albo 180 rb.

— (r.) Drzewo dla Warszawy. W tych dniach ze stacji Kosów wysłano dla sekcji opalowej Komitetu Obywat. miasta Warszawy 217 wagonów drzewa, przeznaczonych na opał dla biednej ludności. Drzewo to zakupił kosztem 25 tysięcy rb. pełnomocnik komitetu W. Ks. Tatjana Mikolajówna, p. Fermor. Na jego prośbę przyjmował i ekspedował drzewo p. Szkiński, sekretarz komitetu pomocy istniejącego przy mińskim Tow. rolniczemu.

— (r.) Nasza anketa. W sprawie wpływu, jaki wywarły wypadki chwili obecnej na bieg operacji kredytowych, informowaliśmy się w dwóch instytucjach naszych: T-wie wzajem. kredytu i oddziale mińskim wileńskiego prywatnego Banku handlowego.

W pierwszym z nich dyrektor Obrapalski oświadczył krótko, że pod wpływem wojny operacje kredytowe zmniejszyły się okrotnie. Wskazał, że dotychczasowe 799 rb. 95 kop. na podatki skarbowe i 1.261 rb. 67 kop. do kapitału pasowego, podzielić 52.333 rb. 84 kop. w sposób następujący: 5 pr. ds. wien-dy dla członków T-wa — 27,314 rb. 40 kop.; 4 pr. od składek członkowskich — 1.269 rb. 44 kop.; dla ludności, która nie cierpiła od akcji wojennej w Królestwie Polskim — 10.000, w Galicji — 4.000 rb.; dla pierwszego T-wa Dobro-

czynności: na potrzeby szpitala woj-skowego — 1.000 rb., na obiady dla bezdomnych — 700 rb.; za zapomogi dla uczącej się młodzieży — 300 rb.; gratyfikacje dla pracowników, doradców prawnego i służby — 6.750 rb.; na fundusz zapomogowy kasy pracowników — 1.000 rb.

Po szczegółów, ilustrując wpływ wypadków czasów obecnych na bieg operacji kredytowych, odesłał nas dyrektor Obrapalski do sprawozdania mińskiego T-wa wzajem. kredytu za rok 1914.

Dowiedniemy się z niego, że obrót ogólny we wszystkich operacjach wynosił w roku ubiegłym 101.570.055 rb., o 10.367.119 rb. mniej niż w roku 1913. Suma, pozostająca na pożyczkach u członków, była w dn. 1 stycznia 1915 r. w porównaniu z dn. 1 stycznia 1914 r. mniejsza o 119.884 rb. Zmniejszyła się również całkowita suma ogólna wkładów: w dn. 1 stycznia r. b. było złożonych 3.866.506 rb., o 9.754 rb. 45 kop. mniej niż w r. ub. Spadł dochód czysty T-wa. Kiedy za rok 1913 wynosił on 88.927 rb., za rok ub. sprawozdanie wykazuje 13.417 rb. Spadek ten nastąpił nie tylko wskutek zmniejszenia się obrotu ogólnego, lecz i przez zapisanie na rachunek strat wszystkich weksli protestowanych na sumę 89.907 rb. 21 kop. Z tych weksli znaczna część na sumę 56.538 rb. 96 kop. jest zabezpieczona nieruchomościami. Sa to więc weksle absolutnie pewne. Będzie również spłacana z pewnością i część pozostałych weksli. Ale według prawideł obowiązujących instytucje kredytowe muszą wszystkie protestowane w roku sprawozdawczym weksle zapisywać na rachunek strat.

Wobec takiego stanu interesów Towarzystwa jest rzeczą zrozumiałą, dlaczego zebrane pełnomocników zgodziło się na propozycję rady przeznaczenia 40.978 rb. 82 kop. z kapitału rezerwowego do podziału między innemi na potrzeby ludności, która ucierpiała przez wojnę.

W oddziale mińskim wileńskiego prywatnego Banku handlowego informowaliśmy się w rozmowie z zarządcyjnym oddziałem, pp. Maleckim, Wolowiczem i Jasiełskim.

W Minsku na początku wojny paniki, jaka dała się odczuć w innych miastach, położonych bliżej granicy, nie było. Żądanie zwrotu wkładów nie przybrało rozmiarów większych i trwało niedługo. W bardzo krótkim czasie wkłady zaczęły napływać z powrotem i dziś suma ich jest nawet większa, niż była przed wojną.

Kupcy żadnych operacji kredytowych nie prowadzą, w handlu całą wymiana odbywa się tylko za gotówkę. Co się tyczy likwidowania pożyczek dawniej znaczniejszych, to odbywa się ono powoli. Pełnych zobowiązań nikt prawie nie płaci. Przeważnie weksle są przepisywane po opłaceniu części sumy należnej. Z wypłacalnością jest coraz lepiej. Obecnie do protestu weksli w Banku handlowego dokonywa teraz bardzo mało operacji długoterminowych i trochę więcej krótkoterminowych pod zastaw frachtów, listów przewozowych, kwitów za materiały dostarczone intendturze. Operacje kredytowe hamuje nie brak gotówki. Banki posiadają jej pod dostatkiem. Ale ludzie odzwyczaili się od płacenia terminowego zobowiązań. Nowe pożyczki nie są wydawane, ponieważ piki nie ma pewności, czy otrzyma pieniądze na termin.

— (AP.) Walka z drożyzną. Główny naczelnik okręgu wojennego mińskiego wydał postanowienie obowiązujące, zakazujące: 1) zamykania sklepów, sprzedających artykuły spożywcze i furaz, 2) odmawiania sprzedaży ich ludności za ceny ustanowione przez instytucje ziemskie i miejskie, 3) skrupowania artykułów spożywczych i furaz na drogach podmiejskich i ulicach miasta i 4) ukrywania zapasów.

— (AP.) Pomoc w robotach polowych podziem żołnierzom została zorganizowana w całej gub. mińskiej.

— Rosienka. Wiadomość o rzekomym zgonie p. Marii Dowgirdowej z Plemborga, którą podaliśmy za pismem kowieńskim „Litwiskaj” Ruska, na szczęście okazała się nieprawdziwą. Od osób bliskich p. Dowgirdowej dowiadujemy się, że w krytycznej chwili wyjechała ona z Plemborga do maj. Polepia, który jest właścicielem drugiego jej syna, p. Stanisława Dowgirda, gdzie bawi obecnie.

— Rosienka. Wiadomość o rzekomym zgonie p. Marii Dowgirdowej z Plemborga, którą podaliśmy za pismem kowieńskim „Litwiskaj” Ruska, na szczęście okazała się nieprawdziwą. Od osób bliskich p. Dowgirdowej dowiadujemy się, że w krytycznej chwili wyjechała ona z Plemborga do maj. Polepia, który jest właścicielem drugiego jej syna, p. Stanisława Dowgirda, gdzie bawi obecnie.

— Rosienka. Wiadomość o rzekomym zgonie p. Marii Dowgirdowej z Plemborga, którą podaliśmy za pismem kowieńskim „Litwiskaj” Ruska, na szczęście okazała się nieprawdziwą. Od osób bliskich p. Dowgirdowej dowiadujemy się, że w krytycznej chwili wyjechała ona z Plemborga do maj. Polepia, który jest właścicielem drugiego jej syna, p. Stanisława Dowgirda, gdzie bawi obecnie.

## Z Królestwa.

— Czwórć miliona na wypisy. Wynik wielkiej kwoty majowej w Warszawie na wypisy, według obliczeń przypuszczalnych, wynosił w sumie około czterech milionów rubli. Suma złożona w Banku Handlowym wynosi przeszło dwadzieście tysięcy rubli, a jeszcze nie została obliczona zawartość wszystkich woreszków z kwoty i nadto napływają wciąż nowe ofiary.

W sprawie zasad podziału tego funduszu warsz. Komitet Obywatelski uchwalił: 1) aby wobec konieczności

się już roku szkolnego możliwie niewielką część zebranych sum rozdać o-beenie, główny zaś fundusz zostawić na przyszły rok szkolny; 2) aby specjalnie powołana komisja rozdzielała stała się przez staranne wywiady zbadać stan finansowy każdej szkoły; 3) aby opracowała zasady, według których będą przyznawane zapomogi; 4) żeby cały plan podziału zaszków między poszczególne szkoły, wraz z motywami decyzji był przedstawiony do aprobaty komitetu, wreszcie 5) aby na zwiska uczniów, zwolnionych od wpisn, były ogłoszone.

— O mowę ojczyzna. Niedawno utworzona przy warsz. Tow. Literatów i Dziennikarzy sekcja języka polskiego zajęła się głównie jedną z najbardziej dręczących a zaniebawianych spraw mowy ojczyzny. Mianowicie chodzi o wywołanie fali błędowej w języku, spotykanych niemal na każdym kroku, zarówno w piśmiennictwie, jak i w mowie potocznej. Sekcja zamierza w prasie warszawskiej odezwę, nawołującą do ratowania mowy ojczyzny. W zakończeniu odezwy czytamy:

Czystość naszego języka, to żywe świadectwo trwałości naszej kultury i niepodległości naszego ducha.

„Ta myśl przejaśnia Sekcja języka polskiego przy Tow. Literatów i Dziennikarzy, zapewniając sobie pomoc jezykoznawców i wybitnych stylistów, zwraca się do ogółu polskiego o jak najżywsze współdziałanie, prosząc każdego, kto ma jakikolwiek wgląd w kwestję fali błędowej o zgłoszenie się pod adresem Sekcji języka polskiego Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich, Warszawa, Brzeźna 5. Sekcja będzie odpowiadała na wszelkie zapytania w tym względzie; będzie też ogłaszała komunikaty za wskazówkami językoznawców oraz wykazywała najcięższe spotykanych błędów językowych. Pierwszy komunikat Sekcji ukaze się w dniach najbliższych.”

— Oflarność mieszkańców Smoleńska. „Vilnia” donosi, że smoleński komitet pomocy Król. Polakom zebrali i przesłali do Warszawy blisko 13.000 rb. Wiele czynnym był w



